

WĘGAJTY ODPOWIADAJĄ ZDJĘCIEM NA FAŁĘ NIENAWIŚCI I OBOJĘTNOŚCI

REGION\\\\ Mieszkańcy kilku wsi pod Jonkowem zrobili sobie zdjęcie z hasłem „Uchodźców przyjmiemy”. To ich odpowiedź na język nienawiści wobec uciekinierów z Syrii i na obojętność Polaków. Ale czy można do swego domu przyjąć legalnie uchodźcę?

Autorem pomysłu na wspólną fotografię jest Piotr Romanowski (na zdjęciu z kartką), aktywista ekolog i animator kultury. — To nasza odpowiedź na język hejtu, który przetoczył się ostatnio przez internet — tłumaczy. — To był straszny brak empatii i egoizm. My opalamy tyłki na plaży, a reszta niech sp...dala, bo są brudni, głupi i mają ch...wy kolor skóry?! Przecież my żyjemy na jednej planecie. I pewnego dnia my możemy znaleźć się w sytuacji Syryjczyków! Może być wojna albo zabraknie wody i będziemy się tulać z dziećmi na rękę. Wtedy ktoś inny będzie pisał, że jesteśmy leniwi i sami sobie winni.

Joanna Posoch (na zdjęciu stoi czwarta od lewej) uważa akcję za rodzaj prowokacji w sytuacji, którą nazywa „nową wędrówką ludów”. — I musimy stawić jej czoła — podkreśla. — Polski rząd widzi ten proces, ale nam chodzi o to, żeby z potrzebującymi podzielić się stołem i krzesłem w kuchni.

Kiedy mówię, że Polska nie jest tak zamożnym krajem jak Islandia, której mieszkańcy zadeklarowali przyjęcie 10 tys. uchodźców, odpowiada: — Cokolwiek jest lepsze od siedzenia z tobołami na plaży, gdzie do ciebie strzelają. My



Mieszkańcy warmińskich wsi, artyści i społecznicy zrobili sobie wspólne zdjęcie, chcąc w ten sposób zwrócić uwagę na sytuację uchodźców z Syrii

z punktu widzenia uchodźców żyjemy w dobrobycie.

Z uchodźcami solidarni są nie tylko Islandczycy, ale też Niemcy. Waclaw Sobaszek (na zdjęciu po lewej od Romanowskiego), założyciel i szef teatru WęgaJty, opowiada o niezwyklej akcji tamtejszych kibiców: — Na trybunach kilku niemieckich stadionów umieszcili wielkie banery z napisami „Refugees Welcome”. Borussia Dortmund zaprosiła nawet na mecz z norweskim

Odds Ballklubb 220 uchodźców z Syrii.

O tym, co robią zwykli Niemcy, opowiada Mute Sobaszek (na zdjęciu pochylona między Waclawem i Piotrem). Mute, żona Waclawa Sobaszka, przyjechała do Polski jako nastolatka. — Historię tę opisała prasa — mówi. — Niemieckie małżeństwo zaprosiło rodzinę znajomego syryjskiego studenta. Przyjechali jego rodzice i dwie siostry. Niemcy udostępnili im dwa

pokoje. Ale przez pierwsze kilkanaście dni i gospodarze, i lokatorzy okropnie się siebie wstydzili. Syryjczycy wychodzili z pokoi dopiero wtedy, gdy Niemcy wychodzili do pracy. W końcu gospodarze zapukali do drzwi lokatorów i zaczęli rozmawiać. Syryjczycy, którzy dostali status uchodźcy, mieli mieszkać u nich cztery miesiące, ale zostali pół roku.

Jak mówi Waclaw Sobaszek w Niemczech co trzecie dziec-

ko do piątego roku życia ma imigranckie korzenie, jedno z jego rodziców albo dwoje to imigranci.

Ale czy prywatny Polak w ogóle może do swego domu przyjąć legalnie uchodźcę? Jak dowiedzieliśmy się od Weroniki Rokickiej z Amnesty International, w Polsce nie ma oficjalnego systemu wsparcia przyjęcia uchodźcy czy uchodźców w formie sponsoringu przez osobę indywidualną. — Taki system

działa na przykład w Kanadzie — tłumaczy. — Tam grupa osób, organizacja czy wspólnota religijna może podpisać umowę, w ramach której oferuje uchodźcy lub rodzinie pomoc mieszkaniową, pomoc w nauce języka czy w znalezieniu pracy. Taka umowa jest podpisywana na minimum rok. W Polsce osoby indywidualne mogą pomóc uchodźcom poprzez organizacje pozarządowe.

Ewa Mazgał